

Moja wizja państwa, w którym czułabym się dobrze Maj 2013

Opozycja zarzuca rządowi, że brak mu wizji przyszłości, że ogranicza się do „cieplej wody w kranie”. Coś w tym jest, choć jakże aktualne jest przysłowie: *„Jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził”*. Nie widzę też, by opozycja proponowała taką wizję, bo, albo jest to wizja, którą proponuje Palikot - „postępu” widzianego jako walka z Kościołem i jego nauką, małżeństwa homoseksualne, legalizacja narkotyków itp., albo wizja proponowana przez PIS, gdzie wszędzie szuka się wrogów, tropiąc spiski, za którymi stoją masoni, liberałowie i wszyscy, którzy nie są zwolennikami PIS, a największym wrogiem jest demokratycznie wybrany rząd, z premierem Tuskiem na czele.

Chciałabym przedstawić tu swoją wizję państwa, które mi się marzy. Państwa, w którym dominowałaby partia, której zasadą byłaby 'Solidarność' we właściwym tego słowa znaczeniu, czyli, jak mówił papież Jan Paweł II, *„solidarność, to znaczy: jeden drugiego ciężary noście, nigdy jeden przeciwko drugiemu”*.

A jaki powinien być cel, do którego powinniśmy solidarnie dążyć? Na pierwszym miejscu postawiłabym wychowanie młodego pokolenia do odpowiedzialności, bo: *„takie będą Rzeczpospolite, jakie ich obywateli chowanie.”* (Andrzej Frycz Modrzewski: *„O poprawie Rzeczpospolitej”*).

Wychowanie zależy przede wszystkim od:

- Rodziny
- Szkoły
- Środowiska, w tym Kościół, środki masowego przekazu jak: kino, telewizja, lektury, sport itp.

Rodzina, podstawowa komórka społeczna, powinna być otoczona szczególną opieką, gdyż daje ona dzieci – przyszłość narodu. W małżeństwie, mężczyzna i kobieta, mają w stosunku do dzieci, każde właściwe zadanie. Nie spełniają tego warunku związki homoseksualne. Istnieją one, bo podstawowym darem jest wolność i mogą one żyć w takiej wolności z akceptacją środowiska, ale nie widzę potrzeby nadawania im statusu prawnego, który łączyłby się z przywilejami małżeństwa heteroseksualnego. Środowiska „postępowe”, dążące do akceptacji małżeństw homoseksualnych, czują się rzekomo dyskryminowane, bo nie mają tych samych praw co małżeństwa heteroseksualne. Kierują się oni wyłącznie własnym egoizmem. A już skrajną nieodpowiedzialnością jest adoptowanie przez taką parę dzieci, gdy nie bierze się pod uwagę

ich uczuć i moralnych potrzeb. Wiadome jest, że osoby, które dowiadują się, że są adoptowane, za wszelką cenę pragną dowiedzieć się, kim są ich prawdziwi, biologiczni rodzice. Natury nie da się oszukać. Nikt też nie zastąpi matki, która nosi przez wiele miesięcy w swym łonie potomka, z którym następnie jest szczególnie związana. Bardzo ważne jest, by małżeństwa były trwałe. Powinny też korzystać z pomocy państwa, szczególnie małżeństwa wielodzietne. Rozwody bardzo negatywnie wpływają na dzieci. Trwałość małżeństwa zależy od wychowania przyszłych małżonków. Główną przyczyną rozwodów jest egoizm, brak umiejętności zrezygnowania (gdy potrzeba) ze swoich racji, dla osiągnięcia kompromisu, w imię miłości do dzieci. W tym pomocą może być Kościół z jego wartościami chrześcijańskimi, opartymi o Ewangelię. Zwracam uwagę na „Cywilizację Miłości”, tak bardzo propagowaną przez papieża Jana Pawła II (opisuję to w refleksji „Co z tym postępem?”). Niestety, za miarę „postępu” niektóre środowiska próbują narzucić walkę z Kościołem, jako instytucji „zaściankowej”, „kołtuńskiej”, mnożąc epitetę, mające świadczyć o tym, że Kościół jest głównym „hamulcowym” wszelkiego postępu. Uważam, że jeśli postęp ma przynieść lepsze samopoczucie każdego obywatela, to winien on przede wszystkim nastąpić w dziedzinie moralności. Jeśli będziemy mieć więcej odpowiedzialnych obywateli, to wszelkie instytucje państwowe będą funkcjonowały lepiej. W przeciwnym razie trzeba mnożyć instytucje kontrolne, zakładając, że nie ma uczciwych obywateli.

Szkoła. W szkole powinien być przedmiot „wychowanie obywatelskie do odpowiedzialności”. Może nazwa mogłaby być inna. Wyobrażam sobie, że w programie mogłoby być dużo historii, ze szczególnym wskazaniem na pozytywne skutki działania postaci historycznych, kierujących się mądrym patriotyzmem. Budowanie patriotyzmu byłoby głównym przesłaniem takiego przedmiotu. Dobór lektur miałby też niebagatelne znaczenie, jak również nauczycieli, którzy powinni być autorytetem i wzorem (o to chyba najtrudniej).

Środowisko. Ważnym środkiem oddziaływującym na młodego człowieka są środki masowego przekazu, a szczególnie telewizja, filmy, internet. Niestety nie kształtują one młodego człowieka we właściwym kierunku, nie ukazując mu prawdziwych wartości (takimi wartościami są np. wartości chrześcijańskie, oparte na Ewangelii). Właściwie to, czym epatują media, jest ich zaprzeczeniem. Bóg jest Miłością, a Chrystus w Ewangelii ukazuje nam tę miłość w ziemskim wydaniu. Streszcza 10 przykazań w dwa przykazania miłości: do Boga i do człowieka. Uważam, że podobnie jak fizycznie człowiek nie może żyć bez pokarmu, to w sferze ducha takim pokarmem jest miłość. W obozach, czy w łagrach racje żywnościowe były głodowe i wiele więźniów umierało z

głodu, dzisiaj w Europie mamy żywności pod dostatkiem, a z braku miłości jest wiele depresji, frustracji prowadząc do wzajemnego zabijania (słowem i czynem). Nie jest dla mnie zrozumiała walka z Kościołem, którego zadaniem jest ukazywanie Boga jako Miłości. W ten sposób podcina się gałąź, na której się siedzi. Kościół jest święty, bo jest założony przez Chrystusa i Ewangelia jest wykładnią Jego nauki, ale składa się z grzesznych ludzi, więc często chrześcijanie (Kościół) swym postępowaniem, sprzecznym z Ewangelią, często odstręczają ludzi od Kościoła.

Ale był taki okres w naszej historii, który właśnie był tym, o którym mi się marzy. To okres Solidarności, okres „patronatu” Jana Pawła II nad naszą historią. Wtedy on - człowiek Ewangelii, czuwał, a strajkujący robotnicy pokładali ufność, nie w przemoc, a w solidarność i w modlitwie. Ta pokojowa rewolucja, która doprowadziła do zmiany ustroju, wzbudziła podziw całego świata. Papież zaś miał nadzieję, że Polska, której wizytówką była Solidarność, może być przykładem dla innych narodów, bo do rozwiązywania trudnych problemów niezbędna jest międzyludzka solidarność. Przepuszczalnie dlatego właśnie był zwolennikiem przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, bo do prawidłowego jej funkcjonowania niezbędna jest międzypaństwowa solidarność.

Wydaje mi się, że premier Tusk początkowo lepiej rozumiał znaczenie solidarności, gdy współdziałali jako zgrana „drużyna”. Dobre wyniki można osiągnąć wykorzystując zdolności, pomysły i zaangażowanie ambitnych członków partii we współdziałaniu na rzecz dobra kraju niż we wzajemnym konkurowaniu – to właśnie nazywa się „Solidarność”.

Reasumując:

1. Potrzebna jest partia „Solidarność” we właściwym tego słowa znaczeniu (nie jest nią "Solidarna Polska" Ziobry, ani Związek Zawodowy Solidarność dbający tylko o własne przywileje).
2. Konieczne jest ograniczenie wszechobecnego egoizmu na rzecz wartości nadrzędnych, uwzględniających potrzeby drugiego człowieka, czy w szerszym znaczeniu, kraju.
3. Do tego ważne jest wychowanie następnego pokolenia w duchu odpowiedzialności i patriotyzmu.
4. Pomocą w tym może być Kościół, ucząc wartości chrześcijańskich, opartych na Ewangelii. Zwracam uwagę na „Cywilizację Miłości” – termin znany od 1975 r. Treści zawarte w nim popierane przez Jana Pawła II.
5. Dzieci – przyszłość narodu powinny wzrastać w miłości, w normalnej rodzinie, gdzie role ojca i matki wzajemnie się uzupełniają i gdzie rozwody są wyjątkiem, a nie stają się normą. Tu także sprawdzają się wartości chrześcijańskie.